Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 132. — ROK XXXV.

WTOREK

15. MAJA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Epokowy wynalazek pos. Putka.

P. Putek wypisał w „Chłopskim Sztandarze“ z 13 maja br. sążniste — rzecz jasna — kłamliwe sprawozdanie z wypadków w Choczni... Oczywiście nie może darować ks. Metropolicie rzucenia interdyktu; nazywa je „przestępstwem“(!) z racji, że Ks. Metropolita obłożył nim „przedstawiciela władz publicznych“, wójta. Ks. kan. Domasikowi, który w imieniu Ks. Metropolity Sapiehy pismo orzekające karę kościelną odczytał w Choczni, — przypomina los „Księdza Bodzanty, który klątwę (królowi Kazimierzowi W.) przywiózł“ i którego za to „król kazał zaszyć w worek w wrzucić do Wisły“. Jednem słowem jest wściekły. Tem należy tłómaczyć grubjańskie inwektywy i groźby i ostatnią jego „pomyłkę historyczną“. Księdzem bowiem, którego los miałby spotkać ks. kan. Domasika, był **nie żaden Bodzanta, ale ks. Baryczka,** który przez dworzanina królewskiego został utopiony w Wiśle za skarcenie króla Kazimierza W. z powodu znanych jego wykroczeń.

Poza tem **chwali się p. Putek, że dokonał wielkiego, epokowego dzieła, mianowicie — „rozdział Kościoła od gminy“(!)** Rozdział ten polega na tem, że — z czem się p. Putek nie kryje — m. in. odebrano proboszczowi zarząd cmentarzem parafjalnym, a to na tej podstawie, że — jak to p. dr. Putek stwierdza z urzędu swojego wójtowskiego — cmentarz jest „gminnym **zakładem(!) sanitarnym**“(!)

Pomijając moment bezprawia w tym wypadku, zwrócić należy uwagę na śmieszność, którą się p. Putek okrywa, twierdząc, że cmentarz jest „zakładem sanitarnym“...

Dotąd mieliśmy zgoła inne poglądy na przeznaczenie cmentarzy. Służyły one zmarłym za miejsce spoczynku. Z woli jednak p. Putka „jego“ cmentarz w Choczni ma być „zakładem sanitarnym“, więc spełniać zadania, które dotąd spełniały szpitale. Bardzo wątpimy, czy p. Putek znajdzie zwolenników tej nowej metody leczenia... chorych.

SZALEŃSTWA P. PUTKA.

Nie mogący wrócić do równowagi po znanych wypadkach pos. Putek wystosował — jak donosi „Robotnik“ — list do wojew. Darowskiego z żądaniem, by wojewoda „zechciał z urzędu(!) wkroczyć“ w sprawę jego interdyktu. Mianowicie **domaga się „unieważnienia(!) i konfiskaty interdyktu przez władze państwowe“(!).**

P. wojewoda nie będzie miał trudności w daniu odpowiedzi na ten list. P. Putek na równi z każdą zapisaną w katolickich metrykach osobą podlega władzy kościelnej i w rzeczach religji tej tylko władzy podlega. Interdykt jest sprawą tylko między nim a Ks. Metropolitą.

Delegacja polska wróciła z Kowna.

Warszawa. (PAT.) W niedzielę wieczór pociągiem gdańskim **powróciła z Kowna delegacja polska pod przewodnictwem naczelnika Hołówki. Na dworcu oczekiwali delegację wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych z radcą Szumlakowskim na czele.**

Kowno. (PAT.) Po zakończeniu rokowań przewodniczący delegacji polskiej p. Hołówko **udzielił przedstawicielowi P. A. T. wywiadu** w sprawie przeprowadzonych w Kownie **rokowań.**

Znaczenie naszego tygodniowego pobytu w Kownie — mówił p. Hołówko — polega przedewszystkiem na tem, że **zamiast dotychczasowej metody pracy przy pomocy not lub za pośrednictwem stron trzecich rozpoczęliśmy bezpośrednie rozmowy, które odbywały się w atmosferze faktycznego badania istniejących materjałów i wzajemnych pretensyj i przy bezpośredniem zetknięciu się w bliższem zrozumieniu oraz odrzuceniu wzajemnych fałszywych opinji i uprzedzeń.** Litwini naszego projektu paktu o nieagresji **nie przyjęli.** Sądziliśmy, że składając nasz projekt damy Litwinom **zapewnienie o naszym dla nich szacunku.** Litwini wciąż oskarżają nas, że myślimy o **militarnej inwazji na Litwę** w obecnych jej granicach. Nasz projekt tym mniemaniom kategorycznie **kładzie kres.** Jeżeli Litwa jednak chce zapomocą paktu o nieagresji **podnieść sprawę Wilna,** to zaczyna się **stara historja,** która do **niczego pozytywnego nie doprowadzi.** Obecnie będziemy oczekiwać na przyjazd delegata litewskiego, przewodniczącego komisji ekonomicznej dr. Zauniusa **do Warszawy.** O losach zaczętych w Królewcu prac zadecyduje konferencja warszawska i **berlińska.**

Kowno. (PAT.) Polsko-litewski komunikat urzędowy o przebiegu rokowań w dniu 12 maja. Polsko litewska komisja bezpieczeństwa i odszkodowań za przeszłość **odbyła posiedzenie plenarne dnia 12 maja 1928.** Przewodniczył p. **Hołówko.** Komisja przyjęła do wiadomości prace wykonane przez podkomisję **odszkodowawczą.** Ze strony litewskiej doręczono stronie polskiej odpowiedź na polski projekt paktu o nieagresji oraz na pakt konwencji koncyljacyjno arbitrażowej. **Wspólnem porozumieniem zostało ustalone, że następne spotkanie komisji bezpieczeństwa i odszkodowania odbędzie się w Kownie 25 czerwca.**

ANTYPOLSKIE DEMONSTRACJE W KOWNIE.

Kowno. (PAT.) Zapowiadane już od tygodnia demonstracje antypolskie z okazji pobytu delegacji naszej w Kownie dotąd, jak można było wnioskować z informacji tutejszych dzienników, tłumione były w zarodku przez litewskie władze policyjne. W przededniu odjazdu delegacji polskiej **doszły one jednak do skutku.** Dziś o godz. 8 wieczorem, gdy członkowie delegacji polskiej powrócili po zakończeniu obrad komisji do hotelu, zebrała się przed hotelem grupa młodych ludzi w liczbie kilkunastu, którzy wznosili wrogie okrzyki. Demonstracja ta trwała kilka minut.

Prezes Banku gosp. kraj. w Łodzi.

Łódź. (PAT.). Dziś o godz. 18.30 przybył tu prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, który zabawi w Łodzi do czwartku.

W czasie swego pobytu gen. Górecki zwiedzi zakłady przemysłowe okręgu łódzkiego, odbędzie szereg konferencyj z przedstawicielami przemysłu i kół handlowych oraz przyjmował będzie delegacje w lokalu łódzkiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego.

KONFERENCJA W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę po posiedzeniu komisji budżetowej odbyła się **w Prezydjum Rady ministrów narada,** w której wzięli udział: wicepremjer **Bartel, min. Składkowski, wicemin. Jaroszyński, prezes B. B. Sławek. referent budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Polakiewicz.** Narada dotyczyła stanowiska rządu **w sprawie redukcji,** przeprowadzonych przez komisję budżetową **w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych.**

ZJAZD ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Warszawa. (PAT.). W sali towarzystwa urzędników państwowych odbył się dziś doroczny zjazd Związku Strzeleckiego przy udziale około 2.000 delegatów oddziałów. Zjazd ten zaszczycił swą obecnością prezydent Rzplitej. Pozatem rząd reprezentowali ministrowie spraw wewnętrznych Składkowski i Wyznań Religijnych i O. P. Dobrucki. Zjazd zagaił prezes Dłuski. Po przemówieniu pułk. Ulrycha sprawozdanie złożył sekretarz generalny Związku Dreszer i komendant główny Związku Kierzkowski.

POR. ZAŁĘSKI PRZEKAZANY SĄDOWI ZWYKŁEMU.

Lwów. (PAT.). Po dwudniowej rozprawie przeciwko podporucznikowi Załęskiemu, oskarżonemu o to, że przed dwoma tygodniami zamordował na ulicy Piekarskiej swą narzeczoną Iżewską, wojskowy sąd doraźny ogłosił wyrok, mocą którego sprawę z powodu braku jednomyślności trybunału, skierowuje na drogę postępowania zwykłego.

ODRĘBNY KLUB RADZIECKI CH. D. W WARSZAWIE.

„Gazeta Warszawska“ donosi, że chrześcijańsko-demokratyczni radni m. Warszawy, którzy dotąd razem z narodowo-demokratycznymi radnymi tworzyli jeden klub radziecki pod nazwą „Narodowe Koło Gospodarcze“, wystąpili z tego Koła i tworzyć będą odtąd własny klub. „Gazeta Warszawska“ grozi(!) im „zajęciem stanowiska“(!).

Senat włoski uchwalił reformę wyborczą

Przemówienie Mussoliniego.

Rzym. (PAT). Stefani. Na wczorajszem posiedzeniu senatu podczas dyskusji nad projektem dotyczącym reformy wyborczej zabrał głos Mussolini, zaznaczając między innemi, że projekt ustawy w sprawie reformy wyborczej **nie jest bynajmniej narzędziem dla uzyskania parlamentu o jednolitem zabarwieniu.** Projekt ustawy, mówił dalej premjer, ma swoje uzasadnienie **w uznaniu syndykatów jako organów prawa publicznego,** co oznacza, że syndykat **nie jest poza państwem, nie jest przeciwko państwu,** lecz jest uznany **przez państwo i przez to samo reprezentuje** wszystkie warstwy społeczeństwa. W końcu przemówienia Mussolini oświadczył, iż łatwo jest dziś przewidzieć **jaka wspaniała przyszłość czeka Włochy w okresie najbliższych 50 lat,** zwłaszcza jeżeli trwać będzie **zgoda między obywatelami i jeżeli państwo będzie nadal arbitrem w sprawach politycznych i socjalnych, jeżeli wszystko będzie w państwie i nic poza państwem.**

Przemówienie premjera przyjęte było długotrwałemi oklaskami. W **głosowaniu senat przyjął projekt ustawy.**

Bratianu nie ustępuje

Bukareszt. (PAT.) W tutejszych kołach rządowych kategorycznie zaprzeczają pogłoskom rozpowszechnianym przez niektóre dzienniki o rzekomo mającej nastąpić zmianie rządu. Koła te stwierdzają, iż rząd obecny pozostaje przy władzy pragnąc uzyskać pożyczkę dla kraju oraz przeprowadzić stabilizację finansową.

Wrzenie w Chinach przeciw Japonji.

Wiedeń. (PAT.). Według doniesień dzienników z Tsi Nan Fu nastąpił tam po wejściu zwycięskich wojsk japońskich zupełny spokój.

Wiedeń. (PAT.). Według doniesień United Press z Hong-Kongu przybiera **oburzenie ludności na Japończyków coraz większe rozmiary. Stanowisko szczególnie wrogie zajmują studenci. Na murach domów widnieją napisy nawołujące do bojkotu towarów japońskich. Robotnicy zamierzają urządzić strajk protestacyjny.**

Międzynarodowa wystawa prasy w Kolonji.

Kolonja. (PAT.). W sobotę przedpołudniem odbyło się w wielkim hallu targów, wystawionym nad brzegiem Renu, uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy prasy. W akcie otwarcia uczestniczyli między innymi, przedstawiciele rządu Rzeszy i rządu pruskiego, władze miejscowe i zamiejscowe, premjerzy wszystkich krajów związkowych Rzeszy, prezydenci większych miast niemieckich, wybitni politycy, parlamentarzyści oraz przedstawiciele prasy niemieckiej i zagranicznej. Przedstawiciele 45. państw obcych akredytowani przy rządzie niemieckim w Berlinie, zjawili się niemal w komplecie. Po produkcjach muzyczno - wokalnych nadburmistrz Kolonji dr. Adenauer, witając w szczególnie serdecznych słowach przedstawicieli państw obcych, podkreślił znaczenie, że głównem zadaniem wystawy kolońskiej jest podkreślenie dążenia do zbliżenia międzynarodowego i pokoju między narodami. Przewodniczący komitetu wystawy dyr. generalny Esch w dłuższem przemówieniu skreślił przebieg powstania oraz plan wystawy. W imieniu rządu pruskiego wygłosił następnie przemówienie premjer pruski dr. Braun. Wkońcu minister pracy Rzeszy dr. Brauns po krótkiem przemówieniu w imieniu rządu Rzeszy dokonał oficjalnego aktu otwarcia wystawy. Odśpiewaniem chóru z 9tej symfonji Bethovena zakończyła się formalna uroczystość otwarcia wystawy, poczem uczestnicy zwiedzili gremjalnie salę wystawy.

Swięto Joanny D'Arc.

Paryż. (PAT.) W całej Francji obchodzono dziś uroczyście święto narodowe Joanny D'Arc. W stolicy **domy były udekorowane flagami narodowymi oraz wizerunkami świętej.** W celu oddania hołdu świętej udali się przed pomnik **ministrowie spaw wewnętznych, wojny i inni przedstawiciele władz.** Przybyły też **liczne delegacje z Francji i zagranicy.** Pod pomnikiem **złożono stosy wieńców.**

Bolszewicy deportują księży.

Warszawa. (Tel. wł.). W ostatnich dniach władze sowieckie dokonały ponownie deportacji na wyspy Sołowieckie **grupy księży katolickich oskarżonych o organizowanie nowych parafij katolickich.**

TRAKTAT KONCYLJACYJNY WŁOSKO-LITEWSKI.

Genewa. (PAT.). Rząd włoski przesłał do sekretarjatu Ligi Narodów w celach rejestracji i publikacji tekst konwencji handlowej oraz traktatu koncyljacyjnego zawartego między Włochami a Litwą 17 września 1927 r. Stosownie do brzmienia art. 1 traktatu koncyljacyjnego obie strony zobowiązują się poddawać procedurze koncyljacyjnej wszelkie spory, jakie powstałyby między niemi i nie mogły być rozwiązane w drodze dyplomatycznej w stosownym terminie. Traktat przewiduje stworzenie stałej komisji koncyljacyjnej. W razie gdyby jedna ze stron nie przyjęła propozycji komisji koncyljacyjnej lub nie wypowiedziała się w terminie ustalonym, każda ze stron będzie się mogła domagać, aby spór został przekazany stałemu trybunałowi sprawiedliwości międzynarodowej. **Traktat zawarty jest na lat 10.**

Co słychać w Krakowie?

Rozwój Towarzystwa Balneologicznego w Krakowie.

Wywiad z prezesem Tow. Balneologicznego prof. Dr. Korczyńskim.

Chcąc zaczerpnąć informacyj o działalności zasłużonego Polskiego Towarzystwa Balneologicznego w Krakowie udaliśmy się do prezesa tegoż towarzystwa prof. dra L. Korczyńskiego. udzielonemi nam uprzejmie wiadomościami dzielimy się obecnie z Czytelnikami.

Prof. dr. Korczyński z zadowoleniem stwierdza na wstępie wzrost Polskiego Tow. Balneologicznego. Towarzystwo liczy w tej chwili **177 członków, w tem 6 honorowych, 21 założycieli, 144 zwyczajnych, 6 wspierających, czyli o 21 osób fizycznych i prawnych, więcej, aniżeli w poprzednim roku sprawozdawczym.**

Stały ten, coroczny rozrost złożyć należy na karb uznania i zaufania jakiemi działalność i dążenia Towarzystwa darzą lekarskie i nielekarskie sfery zdrojowe. Towarzystwo jest członkiem Rady Zrzeszeń Gospodarczych Małopolski Zachodniej od roku 1926, członkiem Związku Organizacyj Turystycznych od roku 1927. ma delegata w wojew. Komisji turystycznej. Utrzymuje stały kontakt z Międzynarodowem Towarzystwem Hidrologji Lekarskiej w Londynie, stworzony już przed 5-ciu laty przez swego Prezesa; obecnie nawiązało pewne stosunki z Niemieckiem Towarzystwem Balneologicznem w Berlinie.

Bardzo często nadchodzą do Zarządu pisma z żądaniem opinji i wyjaśnień w sprawach zdrojownictwa, turystyki i złączonych z niemi zagadnień, oraz zaproszenia, jako reprezentatywna naukowo-społeczna organizacja polskiego zdrojownictwa, na wszystkie zagraniczne zjazdy balneologiczne, krajowe i międzynarodowe, na te ostatnie z zapewnieniem miejsca i głosu w komitetach organizacyjnych i gospodarczych. W zjazdach tych nie możemy niestety, brać udziału — w dużej mierze i dla tego także, że w Polsce, nie posiadamy dotychczas ani w jednym uniwersytecie naukowego przedstawicielstwa balneologji. Smutne, zaiste, wyróżnienie wśród wszystkich już bodaj państw i narodów Europy.

Wydział Tow. starał się jak najusilniej o uzyskanie na krakowskim uniwersytecie katedry balneologji. I już zeszłego roku w lecie nadzieja zamieniać się zdawała niemal w zupełną pewność, wobec tego, że Rada Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiell. wstawiła do budżetu stosowną kwotę na katedrę balneologji i zwróciła się do Ministerstwa Wyznań i Oświaty z prośbą o zamianowanie przedstawionego przez się kandydata profesorem balneologji. Niestety wniosek Uniwersytetu nie zdołał uzyskać aprobaty Ministerstwa.

Tembardziej aktualną stała się kwestja budowy Instytutu Balneologicznego, a więc stworzenie naukowego ogniska dla naszej balneologji.

Instytut balneologiczny, zbudowany w Krakowie, w geograficznym ośrodku kraju uzdrowisk polskich i w ośrodku, z którego wyszedł, w którym trwał i trwa nieprzerwanie pracowity ruch na polu balneologji, to wyraz trzeźwej oceny istotnych potrzeb teraźniejszości i gwarancja rzetelnego rozwoju rodzimego zdrojowiska na przyszłość — z wielkim pożytkiem dla moralnego znaczenia i dla gospodarczych interesów Krakowa.

Akcję, zmierzającą do **zebrania funduszów** na budowę i na urządzenie Instytutu rozpoczęto już w roku 1926. Rok ten zamknięto kwotą około 2000 zł. Dużo więcej wpływów przyniósł rok 1927, który zamknięto kwotą 8.699 złotych 18 groszy.

Z zestawienia wynika, że przez lekarzy zyskał fundusz budowy 3.988 zł., od uzdrowisk 2.275 zł., od miast 874 zł., z innych źródeł 719 zł. 34 gr. W bieżącym roku wpłynęło już około 1.200 zł.

Obecnie akcja rozwija się w następujący sposób: Towarzystwo zwróciło się 1) do komisyj uzdrowiskowych z prośbą o przeznaczenie 5 proc. z odpowiednio podwyższonej taksy kuracyjnej na Instytut Balneologiczny; 2) do zarządów uzdrowisk z prośbą o gromadzenie datków na Instytut od osób korzystających bezpłatnie z urządzeń leczniczych; 3) do lekarzy zdrojowych o zbieranie datków od osób, korzystających bezpłatnie z rady lekarskiej; 4) Towarzystwo wydało 10-groszowe znaczki, które mają być nalepiane na receptach, listach i t. d.; 5) wydało kartki widokówki w sześciu serjach, przeznaczając dochód z rozsprzedaży na Instytut.

Towarzystwo Balneologiczne wydaje własnym kosztem, korzystając obecnie z nikłych subwencyj, „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy" i „Pamiętnik Towarzystwa", które to wydawnictwa przyczyniły się w wysokim stopniu do spopularyzowania terminu „balneologja" nieznanego szerokim warstwom naszego społeczeństwa i do zaznajomienia społeczeństwa z istotą i potrzebami zdrojownictwa. Obecnie wymienia się „Przegląd" z dwunastu redakcjami rozmaitych pism. Świadczy to bardzo dobrze o jego wartości i znaczeniu. Wiemy, czem są dla krajów zachodniej Europy ich świetne uzdrowiska — kończy prof. Korczyński — wyposażone w doskonałe urządzenia lekarskie i posiadające wielki zastęp znakomicie wykształconych lekarzy-fizjoterapeutów. Nie można się zaiste dziwić, że cudzoziemcy zjeżdżają do niemieckich uzdrowisk w liczbie conajmniej 200 tysięcy osób i zostawiają w nich około 300 miljonów marek! Warto przytoczyć przy tej sposobności zdanie berlińskiego ekonomisty prof. Wernera Sombarta, wypowiedziane w publikacji p. t. Problem zdrojownictwa w świetle ekonomji narodowej: „Najważniejsze zadanie zdrojowisk, ocenianie ze stanowiska ekonomji, polega na ściąganiu do własnego kraju zarobków innych narodów". Tezę tę trzeba spopularyzować i stosować się do niej także i w Polsce...

Na tem wywiad zakończyliśmy. Ze swej strony musimy zaznaczyć i podkreślić, że jedynem miastem uniwersyteckiem w Polsce, które zapewni Instytutowi Balneologicznemu należyty poziom naukowy, jest Kraków. Powinny to zrozumieć sfery decydujące.

—o:o—

Uroczystości na Skałce.

Uroczystości ku czci św. Stanisława Biskupa, patrona diecezji krakowskiej i całej Polski, ściągnęły wczoraj na Skałce tłumy wiernych nie tylko z naszego miasta ale z bliższych i dalszych jego okolic. Ulice: Skałeczna i sąsiednie zalało morze głów; widziało się nietylko ludzi wiejskich i sfery mieszczańskie, ale także wiele osób z inteligencji, zdążające z dziećmi, aby w kościele na Skałce, uświęconym męczeńską krwią wielkiego Świętego uprosić sobie łaskę. Wzdłuż ulic wiodących na Skałkę przekupnie rozbili kramy, sprzedając zabawki, cukierki, pierniki, tubki bibułkowe, baloniki i t. d., a obecność tradycyjnych katarynek, kół szczęścia, huśtawek i karuzel stwarzały nastrój prawdziwie odpustowy.

O godzinie 9-tej rano ruszyła z Katedry wawelskiej procesja z głową św. Stanisława Biskupa w srebrnym relikwjarzu. W procesji prowadzonej przez Ks. Biskupa Rospond wzięli udział: Kapituła katedralna z dziekanem kapituły Ks. Prałatem Ślepickim, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, alumni Seminarjów duchownych krakowskiego, śląskiego i częstochowskiego, oraz tłumy wiernych. Na Skałce odprawiali księża nabożeństwa od godz. 5-tej rano, a o 8-mej wyszedł z uroczystą Mszą św. przeor OO. Paulinów na Skałce O. Bernard. O godzinie 10-tej rano celebrował pontyfikalną sumę Ks. Biskup Rospond; w czasie nabożeństwa wygłosili kazania: w kościele Ks. Kan. Niemczyński, a na dziedzińcu przed kościołem dla tysięcznych rzesz wiernych poddziekan Kollegium wikarjuszów katedralnych Ks. Wargowski. Po sumie Ks. Biskup Rospond udzielił wiernym z tarasy kościelnej błogosławieństwa relikwjarzem i głową św. Stanisława Biskupa. O godzinie 5-tej popoł. celebrował nieszpory Ks. Kan. Gałuszkiewicz, a kazania w kościele i na dziedzińcu wygłosili: Ks. prefekt Marszał i O. Aleksander, Paulin. — Wśród licznych pielgrzymek, jakie przybyły do Krakowa na uroczystości ku czci św. Stanisława zwracały uwagę: wielka pielgrzymka z Częstochowy z O. Piusem na czele, oraz równie liczna z Liszek z orkiestrą, prowadzona przez Ks. Kan. Parysia.

Ozdabianie miast.

Minister spraw wewnętrznych inicjuje i popiera tworzenie się towarzystw, które miałyby na celu rozwój zdrowotny i estetyczny miast. Zakres ich działalności w głównych zarysach obejmowałby: wpajanie przez propagandę i zachęcanie zamiłowania do czystości, estetyki i hygjeny wśród mieszkańców miasta, inicjowanie ozdabiania okien, balkonów i podwórzy kwiatami i zielenią, popieranie estetycznego urządzania wystaw i szyldów, zakładanie skwerów i plantacji w miastach, przypominanie ludności o konieczności uzdrowotnienia warunków życia, przedstawianie władzom wniosków, co do potrzeb estetycznych i sanitarnych miasta i t. d.

Towarzystwa będą miały prawo urządzania konkursów z nagrodami za dekoracje okien, balkonów, wystaw. Wyróżnione domy i sklepy otrzymają tabliczki z odpowiednim napisem. Członkowie towarzystw będą mieli prawo noszenia odznaki i za wydatną działalność nagradzania ich zapisywane będą do złotej księgi. Minister wzywa wojewodów i starostów do zainteresowania się tą sprawą.

—§—

Rocznica „Rerum" Novarum w Andrychowie.

O żywiołowym rozwoju ruhu chrześcijańsko-społecznego w Andrychowie zaświadczył przebieg uroczystości, urządzonej w ubiegłą niedzielę ku uczczeniu 37 rocznicy wydania encykliki Leona XIII „Rerum novarum". Obchód tej rocznicy stał się prawdziwem świętem ludności pracującej z parafji andrychowskiej i z parafij sąsiednich.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym. Uczestniczące w obchodzie organizacje chrześcijańsko-społeczne zgromadziły się w Katol. Domu ludowym, skąd w imponującym pochodzie poprzedzone orkiestrą udały się do kościoła.

Kazanie w kościele wygłosił zasłużony kierownik chrześć. ruchu zawodowego w Andrychowie ks. prof. Buchała, uroczystą Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz ks. kanonik Tatara w asystencji katechetów, ks. Sołtysa i ks. Samy.

W czasie nabożeństwa odegrała orkiestra kilka pieśni kościelnych. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" zorganizowano pochód powrotny do Domu Katol. W pochodzie niesio no kilkanaście sztandarów związków zawodowych, stowarzyszeń katol. młodzieży oraz organizacyj kulturalno-oświatowych męskich i żeńskich. Po przybyciu do Domu Katol. odbyła się akademja. Obszerna sala z trudem mogła pomieścić członków organizacji miejscowych oraz delegatów związków i stowarzyszeń z Kóz, Międzybrodzia, Targanic, Choczni, Roczym, Sułkowic i t. d. Po odśpiewaniu przez chór dziewcząt pieśni „My chcemy Boga" zagaił akademję prezes chrześc. związków zawodowych robotników włókienniczych p. **Babiński**, witając przybyłych z Krakowa: ks. senatora Kasprzyka, posłów St. Burtana i Puchałkę, licznych delegatów i gości. Krótkie przemówienia wygłosili: p. poseł **Puchałka** o znaczeniu encykliki „Rerum novarum", p. poseł **Burtan** na temat obecnej sytuacji w państwie p. **Janik**, prezes Stowarz. młodzieży w Choczni na temat potrzeby pracy katolickiej, ks. sen. **Kasprzyk** o potrzebie i zadaniach ruchu chrz. społecznego. P. **Świątkówna** przewodnicząca Stowarzyszenia dziewcząt w Choczni wygłosiła piękne przemówienie na cześć pracy. Wszystkie przemówienia i złożone rezolucje przyjmowano gorącymi oklaskami. Ostatni przemawiał ks. prob. **Buchała** dziękując wszystkim za udział w obchodzie. Akademję zakończono odśpiewaniem „Roty".

Zakończeniem obchodu był wieczorek, który odbył się o godz. 7 wieczorem. Na wieczorku odegrało Kółko amatorskie sztuki: „W Dąbrowie górniczej" i „Wesele wiejskie". Po przedstawieniu nastąpiła ochocza zabawa towarzyska.

Zjawiska niebieskie w maju.

W ciągu miesiąca maja na miejsce zimowych konstelacyj nad wschodnim horyzontem ukazują się nowe, które przywściecać nam będą. A więc — wschodzi trójkąt gwiazdozbioru Lutni, z jasną gwiazdą Wega, rozległy krzyż konstelacji Łabędzie, widoczny na tle Drogi Mlecznej w okolicy w zgwiazdy najobfitszej, zjawia się wreszcie gwiazdozbiór Orła, z jasną, czerwoną gwiazdą Altair.

Z planet króluje na niebie **Saturn**, świecąc jasnym białym blaskiem nad południowo-wschodnim horyzontem, nieco na lewo od Antaresa, najjaśniejszej gwiazdy konstelacji Niedźwiadka. Świeci przez całą noc. W lunecie obserwować można obecnie jego pierścienie, które rozwijają się coraz bardziej. Z innych planet widoczny jest tylko Merkury, którego można dostrzec gołem okiem w końcu miesiąca nad wschodnim horyzontem po zapadnięciu zmroku, gdzie świecić on będzie jasno do godziny 21.30. Jest to najdogodniejszy czas do zaobserwowania go w tym roku.

Dnia 19 b. m. przypada całkowite zaćmienie słońca, w Polsce jednak niewidoczne. **Ostatnia kwadra księżyca przypada dnia 12 b. m., nów — 19, pierwsza kwadra — 26.**

Kraków, dnia 14-go maja 1928.
Poniedziałek 14-go: św. Bonifacego.
Wtorek 15-go: św. Zofji.
Wtorek 15-go: Wschód słońca o godz. 4.01, zachód o godz. 19.12.

—oo—

SPRZĄTANIE SAL SZKOLNYCH. Odwołując się do okólnika swego w sprawie utrzymania czystości w lokalach szkolnych, ministerstwo oświecenia wyjaśniło, że aczkolwiek działwa szkolna powinna jaknajbardziej przykładać się do utrzymania w należytej czystości lokalu szkolnego, to jednak do zamiatania podłóg, do ścierania kurzu z ławek nie powinna być ze względów zdrowotnych używana. Obowiązek ten powinien w całości spoczywać na służbie szkolnej. Również w pracowniach szkolnych, w salach robót ręcznych, w warsztatach rzemieślniczych, o ile od młodzieży szkolnej żądać należy, jaknajstaranniejszego uporządkowania sprzętów, używanych przy pracy, o tyle, również ze względów zdrowotnych nie można żądać zamiatania podłóg i usuwania z nich kurzu, co leżeć powinno w zakresie obowiązków służby szkolnej.

WŁAMANIE. W nocy z 11 na 12 bm. włamali się niewyśledzeni sprawcy do kancelarji Dra Józefa Reisera przy ul. Grodzkiej L. 35 zapomocą wytrycha lub podrobionego klucza. Włamywacze rozbili biurka i skradli większą gotówkę.

Z POLICJI. Na mocy ustawy, policjant, obejmując służbę, obowiązany jest do złożenia przyrzeczenia uroczystego, że w ciągu 4 lat nie opuści szeregów policji. Minister spraw wewnętrznych polecił obecnie odebrać przyrzeczenia od policjantów, którzy dotychczas takich przyrzeczeń nie złożyli.

KRWAWE BÓJKI. Wczoraj rano wyjeżdżało Pogotowie ratunkowe do Luboczy obok Krzesławic pod Krakowem, gdzie Józef Dartyka, rolnik, został w bójce z kolegami ciężko pobity drągiem. Lekarz Pogotowia stwierdził u Dartyki rany tłuczone na głowie oraz wstrząs mózgu. Po opatrzeniu karetka Pogotowia przewiozła go do szpitala św. Łazarza. — Popołudniu zjawił się na stację Pogotowia Antoni Zieliński, wyrobnik, na którego napadło w Rynku gł. dwóch osobników i dotkliwie go pobiło.

POŻAR. Straż pożarna interwenjowała wczoraj na ul. Piekarskiej, gdzie w zabudowaniach gospodarczych Zakładu SS. Miłosierdzia dla sierot wybuchł pożar. Od niedopałka papierosa, porzuconego nieostrożnie przez parobka na strychu zajęła się słoma; ogień ogarnął wiązania dachowe. Straż wyrąbała dach na przestrzeni 30 m² i ogień zlokalizowała.

—§—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH Rzplitej Polskiej w Krakowie, odbędzie się we czwartek, 17 bm. o godzinie 10-tej rano w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej, z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie, 2) Wybór Prezydjum zebrania, 3) Odczytanie i przyjęcie protokółu z Nadzwyczajnego Walnego zebrania członków Koła, odbytego w dniu 30 października 1927 r. 4) Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła: a) Wydziału, b) Komisji Rewizyjnej. 5) Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu, 6) Udzielenie absolutorjum. 7) Wybór nowego Zarządu Koła. 8) Wybór delegatów na zjazdy. 9) Sprawa 10-cio letniego jubileuszu istnienia Koła. 10) Przyjęcie budżetu na rok 1928. 11) Wolne wnioski i interpelacje.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek: „Zazdrość".
Wtorek: „Simona".
Środa: „Zazdrość".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
WANDA: „Bigamja".
SZTUKA: „Ofiara kabaretu".
UCIECHA: „Dama z rekordem światowym".
NOWOŚCI: „Wachlarz Lady Windermere".
CORSO: „Student z Pragi".
WARSZAWA: „Pod narkozą".

—oo—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek „Zazdrość" Rossato i Capo z dyr. Nowakowskim w roli głównej.

Radio.

Program stacyj radjowych.
Wtorek, 15 maja 1928 r.:

Kraków (566): Godz. 12: Tranmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego oraz koncert płyt gramofonowych; 15: Transmisja komunikatów: meteorologiczny i gospodarczy, 16-ta: Transmisja pieśni majowych z wieży Marjackiej; 16.40: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr A. Klęsk: „Przyczyny zapominania i wady pamięciowe"; 17.20: Transmisja odczytu z Poznania; 17.45: Transmisja z Warszawy; 18.40: Rozmaitości i komunikaty; godz. 19.05: Transmisja komunikatu rolniczego; godz. 19.20: Transmisja opery z Poznania, 20: Transmisja komunikatów z Warszawy.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wiadomości sportowe.

Na boiskach ligowych.

PORAŻKA WISŁY W WARSZAWIE. — ZWYCIĘSTWO CRACOVII NAD LEGJĄ.

Niedziela przyniosła znów parę sensacji. Pierwszorzędną sensacją jest przedewszystkiem klęska Wisły z Warszawianką. Stracone cztery punkty Wisła z trudem tylko może nadrobić. Na razie predestynowany do mistrzostwa jest twardy I. F. C. z Katowic.

Kraków. Cracovia—Legja 2:0 (0:0).

Warszawa. Warszawianka—Wisła 2:1 (0:0). Sensacyjna porażka Wisły, która grała zresztą w bardzo osłabionym składzie bez Adamka, który złamał — jak wiadomo — nogę na meczu z Legją, Czulaka i Balcera.

Katowice. I. F. C.—Turyści (Łódź) 2:1 (1:1). Z wyniku widać, że Turyści znajdują się w coraz lepszej formie. Niewielką tylko porażkę, którą ponieśli w Katowicach, zawdzięczać muszą swemu odmłodzonemu napadowi.

Łódź. Warta—Ł. K. S. 2:2. Warta znów — po pierwszych świetnych wynikach — opada w formie.

Lwów. Hasmonea—T. K. S. 5:1 (3:1). Zdecydowana przewaga Hasmonei.

Pogoń—Ruch 2:1 (1:1).

MISTRZOSTWA KLASY A. K. Z. O. P. N.

Podgórze — Cracovia I B. 4:1 (2:1). Bardzo ładną i technicznie wysoko stojącą grą Podgórze zyskało sobie znowu sympatję publiczności. Bramki zdobyli przytomnemu główkami Nowak I. i Kasina po dwie obaj; dla Cracovii Stecki. Podgórze było conajmniej o klasę lepsze od biało-czerwonych i we wszystkich linjach grało bez słabego punktu. Jakkolwiek trudno u zwycięzcy kogoś wyróżnić specjalnie bez ujmy dla reszty, to przecież trzeba podkreślić grę Hausnera, który dziś jest jednym z podstawowych filarów swego zespołu.

Korona — Makkabi 4:2 (0:2). Sensacyjne zwycięstwo ambitnej Korony, która w ostatnich 20 minutach umiała tak łatwy osiągnąć sukces nad niebieskimi mającymi już wygraną... w kieszeni.

Sparta — Olsza 3:1 (1:0). Znów zwycięstwo twardej Sparty, które jednak nie świadczy dobrze o procesie konsolidacji miękkiej Olszy.

Tarnovia — Jutrzenka 3:1 (0:1). Pierwsze zwycięstwo Tarnovii nad dość silnym przeciwnikiem świadczy, że Tarnowiacy odegrają jeszcze poważną rolę w tegorocznych mistrzostwach związkowych, jeśli sprawdzą się pogłoski, że mają z Garbarni odzyskać swych graczy Jachimka i Smoczka.

Garbarnia — Wisła I B. 8:1 (4:1). Wskutek wysłania kilku rezerwowych graczy na mecz do Warszawy przeciwko Warszawiance, Wisła tak daleco osłabiła swą drużynę, iż ta nie mogła stawić poważniejszego oporu dobrze grającej Garbarni.

Wawel — Krowodrza 1:0 (0:0). Znów cenne zwycięstwo, odmłodzonej, twardej drużyny Wawelu, dotąd niepokonanego w tegorocznych mistrzostwach.

—ooo—

ZAWODY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Zawody w piłce nożnej między Blackburn Revera (Anglja) przeciwko Austrja (Wiedeń) zwyciężają Anglicy w stosunku 3:2 (1:1). Mistrzowskie zawody w piłce nożnej Rapid-Hertha 1:0 (1:0).

—oo—

Zawody bokserskie Łódź-Kraków 3:1

Walki międzymiastowe poprzedziły walki pokazowe:

Majerowicz (Łódź)—Sworzeniowski (Kraków). Zwyciężył na punkty Majerowicz.

Gryc (Łódź)—Moczko (Kraków). Zwyciężył na punkty Moczko.

Seweryniak (Łódź)—Rudek (Kraków). Zwyciężył zdecydowanie na punkty Seweryniak.

Seidel (Łódź)—Majer (Kraków). Wskutek niezdolności w 2 rundzie do walki zwycięstwo przyznano Seidlowi.

Gerbich (Łódź)—mistrz Polski w wadze półciężkiej—Stibbe (Kraków). Walka nierozstrzygnięta. Atakował przez trzy rundy Gerbich jednak bezskutecznie. Lekka przewaga Łodzianina. Sędziował kpt. Baran.

AKADEMICKIE ZAWODY SZERMIERCZE.

W dniach 2 i 3 czerwca b. r. odbędą się pod protektoratem rektora Uniw. Jag. prof. L. Marchlewskiego, rektora Akademji Górniczej prof. Chromińskiego, prof. W. Goetla i prof. Ciechanowskiego zawody szermiercze o mistrzostwo akademickich szkół w Polsce. Ze względu na to, że są to pierwszo tego rodzaju zawody i dadzą możność przeglądu młodych zawodników sportu szermierczego z całej Polski budzą one duże zainteresowanie w kołach sportowych.

Zawody hippiczne w Brukseli.

Bruksela. (PAT.) W drugim konkursie hippicznym, w którym wzięło udział 160 koni, 7-mą nagrodę zdobył rotm. Królikiewicz na Dreanie. Por. Szosland na Łaskawym Panie zajął 11 miejsce. Pierwsze miejsca zdobyli Anglicy.

Wernisaż w krakowskim Pałacu Sztuki.

W salonach Pałacu Sztuki w Krakowie otwarto w niedzielę bogatą rozmiarami i wartością wystawę. Złożyły się na nią: zbiorowa wystawa dzieł St. Podgórskiego (blisko 100 obrazów), kolekcja drzeworytów Ferdisa Dusy (Czechosłowacja), wystawa bieżąca i wystawa tych dzieł, które przeznaczone są do rozlosowania między posiadaczy akcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Uwagę zwracała wielka liczba pierwszorzędnych dzieł, które Tow. Przyj. Sztuk Pięknych ofiaruje na losowanie. Przy kasie zgłosiło się wiele osób, celem nabycia akcji Tow. które prócz stałego wstępu dają również możność bezpłatnego uzyskania dzieła sztuki.

Ruch wydawniczy.

WŚRÓD CZASOPISM.

Ukazał się **NR 19 „TĘCZY"** z ciekawym i urozmaiconym materjałem literackim i ilustracyjnym. Specjalną uwagę zwracają artykuły: Przemiany społeczne Ks. prof. Szymańskiego, Przyjęcie „Pana Tadeusza" w Wielkopolsce prof. Pigonia oraz Rocznica Rabelais'ego przez „Yesa". 150-tą rocznicę wystawienia pierwszej Opery polskiej omawia H. Opieński. — O dzisiejszym kryzysie teatralnym mówi Dr St. Kolbuszewski. W dziale artykułów ilustrowanych znachodzimy: „Przydrożne rzeźby ludowe" oraz spis rzeźb z klasztoru chińskiego Wan-szu-tseh. Poza bogatemi działami: Świat wczoraj, dziś, jutro, Wśród książek, Z wystaw, Ze sceny i Kroniki spotykamy wklejkę faksimilową „Nędzy uszczęśliwionej", przepisanej przez Henryka Opieńskiego oraz część libretta tejże opery. Dział „Powieść i Nowela" reprezentują „Strachy porębiańskie" E. Z., „Odloty" Szpotańskiego, „W kwietniową noc" Morcinka i „Sokół Pustyni" Ossendowskiego.

„ANTENY POLSKIEJ" Nr. 6 ukazał się w sprzedaży. Jak zwykle interesujący zeszyt, bogaty w treść, artystycznie ilustrowany, przynosi 40 artykułów, 53 ilustracji. Cena zaledwie zł. 1.25 w prenumeracie. Warto się zapoznać z pismem godnie reprezentującem radjofonję polską, którego nader urozmaicona treść zaciekawia każdego, nawet nieradjowca, zupełnie usprawiedliwiając podtytuł „Miesięcznik uniwersalny". Uwagę radjoamatora przykuwa opis montażowy słynnego aparatu Teremina (Muzyka eteru), umożliwiający każdemu skonstruowanie aparatu muzycznego do grania na falach eteru. Adres redakcji: Warszawa, Złota L. 7. Numery okazowe na żądanie.

„JĘZYK POLSKI" marzec-kwiecień 1928, organ Tow. Miłośników języka polskiego. Niesłychanie pouczające czasopismo, polecone przez ministerstwo oświaty, jako wydawnictwo pomocnicze do użytku nauczycieli w szkołach wszelkich typów. Zeszyt ostatni zawiera dokończenie projektu prawideł poprawnej wymowy polskiej w układzie Z. Klemensiewicza. Pozatem szereg ciekawych i pouczających wyjaśnień i artykułów w kwestjach wątpliwości językowych.

„RODZINA POLSKA", maj 1928, zawiera artykuły i wiersze: J. Pietrzyckiego, K. M. Morawskiego, J. Tyszkiewicza, Ks. Dr Kozubskiego, J. Piętki, W. Rydberga, A. Urbańskiego, M. Kępińskiego, Ks. W. Kneblewskiego, L. Radziejowskiego oraz bardzo bogaty dział kobiecy. W tekście 23 ilustracje. — Redakcja: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.

Ukazał się zeszyt 5-ty (maj) organu Ligi Morskiej i Rzecznej „MORZE" z dodatkiem „Pionier kolonjalny". Na treść numeru składają się m. innemi artykuły A. Uziębły — „Nasza polityka", E. Janowskiego — „Wytyczne naszej ekspansji morskiej", Rad. Krajewskiego „Lacki bóg morza" i t. d. Treść numeru ozdobiona jest 30 ilustracjami i rysunkami w tekście.

Rzeczy ciekawe.

Największa dynia.

W związku z podaną onegdaj przez nas notatką o „olbrzymiej dyni", która ważyła przeszło 60 kg., otrzymaliśmy ostatnio list od em. kier. szkoły p. J. Piątkowskiego z Kościanu w Wielkopolsce, który przeniesiony w t. zw. „interesie służby" w r. 1895 przez rząd pruski za nauczanie religji w języku polskim w szkole w Nowem Kramsku, wsi polskiej na samej granicy brandenburskiej do miasta pow. Skwierzyny nad Wartą, położonego wśród całkiem już zgermanizowanej okolicy b. W. Księstwa Poznańskiego, wyhodował tam w swej szkółce drzew owocowych w 1908 r. dynię z rodzaju melonowych, ważącą 74 kg., a takiej objętości, że nie można jej było w żadnem z okien wystawowych umieścić.

Trzeba więc przyznać p. Piątkowskiemu, że osiągnął swego rodzaju rekord światowy.

—oo—

EDGAR WALLACE: 29

Twarz w mroku nocnym.

Przekład autoryzowany Br. J. Falka.

— Prawda; przyznaję, że może ci się to wydawać dziwnem — rzekł. — Głupio jednak postąpiłem, zdradzając się tak prędko. Gdybym był ostrożniejszy, zgodziłaby się wkońcu na zaślubienie mnie.

— Zaślubienie? — szepnęła.

— Taki miałem projekt.

— Ale — wszak mówiłeś, że się nigdy nie ożenisz...

Podał jej krzesło. Usiadła.

— To, co ci powiem, przypomina najciekawsze romanse — rzekł. — W czasie, kiedy Torrington kupował djamenty od tubylców, był on właścicielem farmy zwanej Graspan. Farma ta leżała nad rzeką, jedną z t. zw. Czternastu Rzek. Wkrótce po skazaniu go na dożywotnie więzienie odkryto na terenie farmy pola djamentowe. Dowiedziałem się o tem stosunkowo niedawno. kopalnią zarządzali bowiem w jego imieniu jego pełnomocnicy prawni, Hallam i Coold. Dan Torrington jest miljonerem; jest też człowiekiem konającym. Od czasu, kiedy przebywam w Anglji, przysyła mi co miesiąc jeden z jego dozorców raport o tym człowieku, a ostatnia otrzymana przezemnie wiadomość głosiła, że powoli gaśnie.

— A więc, jeśli zaślubisz Audrey...?

Roześmiał się znowu.

— Właśnie. Skoro poślubię Audrey, stanę się bogaczem.

Spoglądała na niego zdumiona.

— Ależ przecież już jesteś bogaty.

Uśmiech znikł z jego twarzy.

— Tak, jestem bogaty — rzekł szorstko. — Ale mogę być jeszcze bogatszy.

Zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytał ostro.

Odpowiedział mu głos służącej.

— Jakiś pan. Mówi, że w pilnej sprawie.

— Jestem zajęty. A któż to?

— Kapitan Shannon, sir.

Dora krzyknęła przestraszona.

— Nie chcę, aby mnie tu widział. Którędy mam wyjść?

— Przez bibliotekę, drogą, którą przyszłaś — szepnął Lacy.

Zaledwie wypchnął ją do ciemnej biljoteki i wrócił do małej jadalni, wszedł Shannon. Ubrany był w strój wieczorowy, a mina jego nie wróżyła nic dobrego.

— Chcę z panem pomówić, Marshalt.

— Mr. Marshalt — odparł drugi, wyczuwając obelgę.

— Mr. czy Marshalt, to wszystko jedno. Zaprosiłeś dziś wieczór na obiad pewną damę.

Lacy zrozumiał, o co chodzi.

— Przypuśćmy, że dama ta sama się prosiła — rzekł chłodnym tonem.

— Zaprosiłeś pan dziś wieczór na obiad pewną damę i dziewczyna ta już się jej śmiertelnie.

— Jesteś pan, sądzę, człowiekiem światowym — mówił Marshalt. — Czy wyobrażasz sobie, że dziewczyna ta przyszła do mnie, nieprzygotowana na... możliwości?

Dick Shannon przyglądał się mu przez chwilę, a potem uderzył go w twarz grzbietem dłoni. Marshalt cofnął się z okrzykiem wściekłości.

— Nie powtórzysz pan więcej tego kłamstwa — rzekł Dick Shannon głosem przytłumionym.

— Pan mieni się policjantem — czy tak pojmuje pan swoje obowiązki? — krzyknął Lacy.

— Znam dobrze obowiązki policji — rzekł Dick z powagą. — Pamiętaj je sobie, Marshalt. „Otaczaj opieką dzieci biedaków i karz surowo każdego łajdaka".

Dick Shannon wyszedł z domu Marshalta już nieco uspokojony. Spojrzawszy — był to akt prawie mechaniczny — na sąsiedni dom, ujrzał w jednem z okien błysk światła i mimo przejęcia się krzywdą Audrey i morderczych uczuć, jakie żywił dla Lacy Marshalta, widok ten wydał mu się tak niezwykły, że przeszedł na drugą stronę ulicy, aby się mu lepiej przyglądnąć. Obserwował dom w chwili, kiedy Audrey wybiegła i dosłownie padła mu w ramiona, nie dostrzegł w nim jednak wówczas nawet śladu życia. Ktoś wyglądał ukradkiem przez okno; dostrzegł jakieś poruszenie i światło zgasło.

Przeszedłszy znów przez ulicę, zapukał do bramy; nie było odpowiedzi. W chwili, gdy czekał, rozmyślając ciągle o zalanej łzami Audrey, uszu jego doszedł słaby szmer w przedsionku. Czyżby tajemniczy właściciel domu schodził na dół, mimo wszystko. Oddalił się o kilka kroków i wyjął z kieszeni ślepą latarkę. Sądził, że nieuchwytny Mr. Malpas wyjdzie wreszcie na ulicę.

Dick Shannon czekał przez dziesięć minut, a potem dał za wygraną. Chciał widzieć się jeszcze tego wieczoru z Audrey i dowiedzieć się od niej o szczegółach spotkania z Marshaltem.

Idąc ku Baker Street, rozglądał się na prawo i lewo za taksówką. Nie widząc żadnej obejrzał się za siebie w stronę, skąd przyszedł. Może to było złudzenie, ale zdawało mu się, że z tajemniczego domu wymknęła się jakaś postać, i przeszedłszy kulejąc na drugą stronę ulicy, zaczęła iść szybko w przeciwnym kierunku. Postać nie była marą, to pewne. Ale czy go wzrok nie omylił i czy wyszła ona rzeczywiście z domu Mr. Malpasa?

Szedł za nią szybkim krokiem, stąpając jak najciszej, w stronę Oxford Street. Na rogu Orchard Street Shannon dogonił ją.

— Przepraszam.

Kulejący nieznajomy zwrócił do detektywa śmiało, szczupłą twarz. Dwoje bystrych oczu przyglądało się natrętowi z poza oprawnych w złoto okularów, podczas gdy ręka zaczęła czegoś szukać nieznacznie w głębi kieszeni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zamki ziemi podkrakowskiej.

Chęciny.

Miasto Chęciny (woj. kieleckie), położone u stóp marmurowej góry, powstało jeszcze w czasach przedhistorycznych, na owej zaś górze stały niegdyś świątynie pogańskie.

Samo miasteczko, liczące około 9000 mieszkańców, odległe od stacji tejże samej nazwy o 4 wiorsty, jest brudne i zaniedbane, zamieszkane przeważnie przez żydów, którzy opanowali prawie cały handel. Domki odrapane, nędzne uliczki, wąskie i niechlujne, a na każdym kroku szwargot żydowski.

Pomimo nędznego swego wyglądu zewnętrznego kryją Chęciny drogie skarby wspomnień. Kto wzniósł zamek na górze — niewiadomo, jednak już za czasów **Bolesława Chrobrego** (992—1025) istniała na tej górze jakaś budowla, w której okoliczni mieszkańcy szukali schronienia. Już w roku 1318 zamek ten uważano za niezdobytą twierdzę, czego najlepszym dowodem może być fakt, że Władysław Łokietek (1296—1300), udając się na Krzyżaków, złożył w nim wszystkie skarby archikatedry gnieźnieńskiej, aby ochronić je przed grabieżą łupiezcy.

Plan zamczyska musiał być zastosowany do kształtu szczytu góry i wyciągnął się w długi, nieprawidłowy wielobok, kończący się z jednej strony okrągłą basztą i bramą wjazdową, posiadającą sklepione nisze, gdzie stały posągi.

Brama wychodzi na wschód, prowadzi zaś do niej wąska droga naokoło góry, kuta między złomami skał.

Prócz baszty przy bramie przechowały się jeszcze dwie wieżyce: jedna okrągła, druga czworokątna; przy tej ostatniej zaś znajduje się mała furtka od wycieczek z zamku. Fundament gmachu stanowi lita opoka (skała) marmurowa, z której złożona jest cała góra zamkowa.

Te trzy baszty i trochę murów — oto wszystko, co pozostało z zamku. Doprawdy patrząc na te smętne ruiny, poszarpane zębem czasu, ma się wrażenie, że to jest okręt, który na ogromie wieków płynie i... tonie coraz bardziej w głębiach zapomnienia!

Osadnikom, osiadłym pod murami zamku, Kazimierz Wielki (1333—1370) nadał przywilej, mianując tę siedzibę miastem; w zamku zaś osiadła siostra króla, Elżbieta, sprawująca rządy w Polsce w imieniu króla **Ludwika Węgierskiego.** W zamku w czasie morowej zarazy schronił Jagiełło swój najdroższy klejnot koronny, swego pierworodnego syna, Władysława, rok zaledwie liczącego. Ta niedostępność zamczyska skłoniła Bonę do ukrycia w nim skarbów, jakie z Polski wywieźć pragnęła. Wyznaczony z ramienia króla Walenty Dębiński, kasztelan sądecki, starosta chęciński, odprowadził królewską matkę do granic Polski.

W drugiej połowie XVI wieku zamek został jednak zniszczony, a odbudowany przez **Stefana Batorego** (1576—1586), wkrótce znowu uległ zniszczeniu przez pożar. Batory polecił założyć w nim szkołę górniczą, by można było eksploatować bogate kopalnie marmurów.

W r. 1612 król **Zygmunt III. Waza** (1587—1632) zamek ten po ostatnim pożarze odbudował, ale wojny szwedzkie w latach 1657 i 1707 doszczętnie prawie go zniszczyły. W roku bowiem 1657 Rakoczy, a następnie Szwedzi zamek puścili z dymem, miasto zaś u jego stóp rozłożone złupili doszczętnie. Odtąd też zamek ten przestał być mieszkalnym.

Nową klęskę zadała mu morowa zaraza. Bogate kiedyś miasto upadło, tak że z 341 domów zaledwie tylko 48 pozostało. Jeszcze czas jakiś odbywały się w zamku sądy grodzkie i kancelarja, lecz rządy Austrjaków zadały zamkowi cios ostateczny.

Starostowie chęcińscy, nie mając mieszkania w zamku, wybudowali sobie obok niego pałac, dotąd istniejący, w którym mieści się obecnie magistrat.

Miasto, obok zamku położone, zawsze jego los dzieliło.

W roku 1465 pożar doszczętnie je zniszczył. **Kazimierz Jagiellończyk i Jan I. Olbracht** nadają miastu obszerne przywileje i statuty gwareckie, na wzór olkuskich. Dobrodziejstwa te pomyślnie wpłynęły na jego zamożność, tak że miasto dźwignęło się z upadku cokolwiek. Niestety nowy pożar w r. 1507 niszczy je kompletnie.

Królowie czuwali też nad rozwojem kopalń i hut, a było tu nad czem pracować. Pod ubogą i mało urodzajną górną warstwą ziemi nieprzebrane kryły się skarby: malachity, lazury, srebro, miedź i ołów; rudy te wywożono do Anglji, a i na miejscu także w mnogich hutach topiono. Stąd zapewne szły owe zwoje blach ołowianych i miedzianych do krycia dachów na kościołach i zamkach.

Już pod koniec wieku XIV mamy wzmianki w starych aktach o kopalniach chęcińskich; występują już wtedy żupnicy. W XVI wieku godność tę dzierżyła w swym ręku można rodzina krakowskich Bonerów. Szczęście im sprzyjało; sama produkcja ołowiu z kopalń chęcińskich za rok 1531 wyniosła 4.750 cetnarów, co na owe czasy było warte 76 tysięcy złotych ówczesnych.

Wśród jednak ciągłych zamieszek w kraju i wojen przemysł zanikał w Chęcinach, choć nie ulega wątpliwości, że te dziewięć gór, wśród których skryte są ubogie dzisiejsze Chęciny, kryją jeszcze w swem wnętrzu nieprzebrane skarby mineralne.

Król **Stanisław August** zdobił temi szlifowanemi na miejscu płytami malachitu ściany swych sal — według zaś Rzęczyńskiego starosta chęciński Bidziński ofiarował papieżowi Inocentemu XI stolik z lazuru, wydobytego w tamtejszych kopalniach. Za Stanisława Augusta sprowadzono specjalistów Włochów: **Dominika Schianta,** majstra do dobywania, Leonarda Galli — do polerowania marmurów i **Edwarda Galli — do wyrabiania.** Tenże król polecił wyłożyć jedną z sal w zamku płytami marmurowemi i stąd nosi nazwę — marmurowej.

W dniu 17 czerwca 1777 roku wydane zostało prawo przemieszkiwania w Chęcinach żydom; wkrótce też miasto to doprowadzone zostało przez nich do nędzy.

Wśród burzy, jaką kończył się wiek XVIII, a poczynał XIX wiek, wszystko znów poszło w zniszczenie, nawet kopalnie marmuru. Dopiero minister **Tadeusz hrabia Mostowski** otworzył w roku 1817 kopalnie i fabrykę marmuru, projektując jednocześnie założenie przytem i szkoły rysunkowej i snycerskiej. Kopalnie te jednak wymagały zbyt wielkich nakładów, przynosiły zaś bardzo małe zyski. Połączono je przeto z więzieniem chęcińskiem i wydzierżawiony na przeciąg 12 lat nadzorcy tegoż więzienia Wincentemu Sokołowskiemu. W owym czasie w fabryce wyrabiano różnych przedmiotów z marmuru za sumę 30 tysięcy złotych. Dzierżawca warunków nie dotrzymał, fabryka upadała i z tego też powodu w r. 1833 zamknięto ją zupełnie.

Z dawniejszych budowli istnieje tu kościół parafjalny na górze, niewiadomo kiedy i przez kogo założony, w stylu ostrołukowym pierwotnie zbudowany, lecz przez obniżenie murów i przebudowanie wieży fatalnie zeszpecony. Pochodzi on z XIV wieku lub początków XV. wieku. Gdy piorun strzaskał wieżycę kościelną, postawiono na jej miejsce inną, znacznie niższą, a przy tej okazji ściany szczytowe i dach sam zniżono o 5 łokci. W roku 1568 kościół ten objęli w posiadanie kalwini, którym odebrano go dopiero w roku 1603. Bardzo ciekawym zabytkiem jest tu ołtarz z marmuru i alabastru, fundacji wójta **Fotygi,** wyobrażający Chrystusa Ukrzyżowanego. W zakrystji tegoż kościoła godną jest widzenia monstrancja srebrna z XVII wieku (1638) i kielich bardzo dawnej roboty.

Istniał w Chęcinach drugi kościół z klasztorem OO. Franciszkanów, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego w roku 1338. Kalwini zajęli go w roku 1586, a następnie zburzyli. Po odbudowaniu go przez starostę **Branickiego** w roku 1605, zburzony został przez Szwedów w roku 1657, gdy zaś powtórnie w r. 1684 odbudował go **Stefan Bidziński,** w czasie późniejszych napadów często ulegał zniszczeniom. Wkońcu w roku 1817 przerobiono klasztor na więzienie karne, które też do dziś dnia istnieje.

Trzeci kościółek z klasztorem PP. Franciszkanek, zwanych tu Klaryskami, zbudowany został w 1643, a po zniesieniu zakonów został etatowym i w roku 1900 były tam jeszcze tylko 3 zakonnice.

Przy jednej z rogatek w czasach dawnych istniał kamienny posąg, który całowali ci wszyscy, którzy nie mieli na opłacenie rogatkowego. Na początku ubiegłego (XIX) stulecia posąg ten zabrał jeden z obywateli i wmurował go w ścianę swego domu. Znany Fr. Sobieszczański wydobył ten posąg ze ściany i odesłał go do Warszawy, lecz co się z nim dziś dzieje, niewiadomo.

Domy w miasteczku budowane są przeważnie z marmuru, ale skrzywione, ciasne i niekształtne. Ludność trudni się wypiekaniem chleba i obwarzanków oraz przykrawaniem najlichszego gatunku ubrań męskich. Produkty te (główny zarobek) sprzedawane są w Kielcach na targach.

Powyższe dane, tak do niniejszego artykułu, jak i poprzednio drukowanych z cyklu: **„Zamki ziemi podkarpackiej“** na łamach „Głosu Narodu“ czerpałem z prac Dra T. Dobrowolskiego, Aleksandra Janowskiego, Leonarda de Verdmar Jacques'a oraz z własnych zapisków.

Wł. R. Sujkowski.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.